

W rozmowie
z Albertem Harrisem



"Gontynie -
z życzeniami szybkiego
rozwoju.
Albert Harris
Lublin, 27/X 1944.

Krakowskie Przedmieście... Ogród Saski... Ale to nie warszawski Ogród Saski i nie to Krakowskie Przedmieście, które wciąż mamy na myśli.

To Lublin.

A Warszawa... Warszawa żyje tylko w naszej pamięci dźwiękami piosenki

*Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
Jak wiosny buazącej się wiew,
Jak świergot jaskółek nad ranem
Młodzieńcze uczucia nieznane,
Jak rosa błyszcząca na trawie,
Młotłości rodzącej się zew —
Tak serce raduje piosenki tej śpiew —
Piosenki o mojej Warszawie.*

Zazwyczaj powstanie i wykonanie piosenki jest dziełem trzech osób: autora, kompozytora i wykonawcy. Od tych trzech osób zależy czy piosenka osiągnie swój cel: czy trafi do serca słuchaczy. Jeżeli jeden z tej trójki zawiedzie — nie należy już liczyć na jej powodzenie. W *Piosence o mojej Warszawie* nie zawiódł nikt, bo autorem jej, kompozytorem i wykonawcą jest jedna osoba Albert Harris, który stanął na wysokości zadania.

Utwór jego poza piękną melodią ma jeszcze to „coś” co chwyta za serce i dlatego *Piosenka o mojej Warszawie*, która powstała gdzieś, hen na drugim krańcu świata, na Kamczatce, podczas jednej z niezliczonych podróży kompozytora, zdobyła sobie rozgłos i sławę. *Piosenkę o mojej Warszawie* śpiewają wszędzie — na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Europie, Azji i Ameryce — wszędzie, gdzie dotarła ona przez radio, lub gdzie zawiózł ją osobiście Albert Harris wraz z setkami innych swoich kompozycji.

— Pan dużo podróżował? — pytamy zniemacka.

— O dużo, i daleko. Przez cały okres wojny jeździłem z koncertami po różnych krajach niosąc polską pieśń, w różne strony świata.

— I jak Was przyjmowano w tym dalekim świecie?

— Muszę przyznać, że nadzwyczaj ciepło. Publiczność rosyjska na przykład reaguje na muzykę żywiołowo i dobrze zna się na niej. Mam w swoim repertuarze kilka t. zw. „przebojów”, ale *Piosenka o mojej Warszawie* pobiła wszelkie rekordy. Miałem dużą satysfakcję obserwując, jak skończoności Mongoli, brodaci Persowie, czy Kirgizi uczyli się jej tekstu i śpiewali wraz ze mną:

*Warszawo, kochana Warszawo,
Tyś treścią mych marzeń i snów..*

Był czas, że w Polsce modna była piosenka p. t. „Valencja” i wielu ludzi myślało wtedy, że to imię dziewczyny — dziś przedstawiciele najróżniejszych narodowości śpiewając *Piosenkę o mojej Warszawie*, zdają sobie sprawę z tego, że słowo „Warszawa”, to nie imię dziewczyny, ale oznacza ono właśnie to bohaterskie miasto w dalekiej Polsce, miasto-symbol odwagi, poświęcenia i męczeństwa.

— Pewnie dlatego, że przebywając przez tyle lat zdala od kraju, zamknął Pan w tej pieśni całą swoją nostalgię i tęsknotę.

— O, jeszcze nie całą — zaprzecza Albert Harris. — Napisałem wprawdzie przez ten cały czas około stu utworów, ale gdybym nawet napisał drugie tyle, nie oddałbym jeszcze ni w słowach, ni w dźwiękach całej swojej tęsknoty.

— Obecnie komponuje Pan nadal?

— Teraz narazie piszę tylko. Choć stanowisko kierownika artystycznego Polskiego Radia pochłania mi całe dnie, to jednak noce pozostają mi jeszcze, i są już moją wyłączną własnością. Obecnie przygotowuję szereg spektakli rewiowych dla naszych wojskowych teatrów, a nadto organizuję razem z kilkoma doświadczonymi aktorami teatrów warszawskich nowy teatr rewii i satyry w Lublinie.

Niezależnie od tego jednak, mam nadzieję, że już niedługo będę się mógł podzielić z szerokim ogółem nowymi utworami drukując je na Wasze życzenie w Waszym piśmie — zakończył z uśmiechem swoją rozmowę z nami Albert Harris.